

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnikiem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wyjątkowych wypadkach wydawnictwa w zamian za niedostarczenia.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 24-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wydawnictwie innej redakcji będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki osobistej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cenownika Nr 1: Za wiersz milimetry w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny niższe. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, zamieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególny techniczny trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Kasa Ck.: Warszawa Nr 656, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 300

Częstochowa, sobota 26 grudnia 1940 r.

Rok II (XXXV)

## Apel Ojca Świętego. przejdzie do historii

### Rozgłosnia watykańska o propozycji zawieszenia broni w Święta Bożego Narodzenia — Podobna sytuacja zaistniała przed 26 laty — Upór Anglii

#### Żołnierska wigilia

Kancelarz Hitler i gen. v. Brauchitsch spędzili Święta na Zachodzie

Berlin, 27 grudnia. — Podobnie jak w roku ubiegłym, Kancelarz Hitler, jako naczelny dowódca Niemieckich Sił Zbrojnych spędził tegoroczne Święta Bożego Narodzenia wśród żołnierzy i robotników frontowych na Zachodzie. Również naczelny dowódca armii lądowej general-feldmarszałek von Brauchitsch udał się w dniu 23 b. m. na Zachód, by spędzić Święta wśród swych podkomendnych.

#### EDEN SZEFEM FOREIGN OFFICE

Halifax odchodzi na stanowisko ambasadora do Waszyngtonu

Sztokholm, 27 grudnia. — Według komunikatu londyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych lord Halifax, dotychczasowy minister spraw zagranicznych w gabinecie Churchilla został mianowany ambasadorem w Stanach Zjednoczonych.

Ten sam komunikat donosi dalej, że stanowisko Halifaxa w gabinecie obejmie dotychczasowy minister wojny Eden. Stanowisko ministra wojny obejmie Bavid Margesson, parlamentarzystę sekretarz w urzędzie skarbu i jeden z głównych działaczy partii konserwatywnej. Lord Granborne minister dominionów został podniesiony do godności para, celem podjęcia urzędu rzecznika rządu, piastowanego dotychczas w Izbie lordów przez Halifaxa.

Od naszego specjalnego korespondenta

Rzym, 27 grudnia. — Przed kilku dniami rozgłosnia watykańska zajęła stanowisko w sprawie propozycji Ojca Świętego co do zawieszenia broni w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Prelegent oświadczył, że Papież wyraził wówczas nadzieję, aby po obydwu walczących stronach nastąpiła przerwa akcji bojowej przynajmniej w noc wigilijna. W tego rodzaju propozycji świątecznego zawieszenia broni znalazł Ojciec Święty czcigodnego poprzednika. Mianowicie przed 26 laty po wybuchu wojny światowej zaproponował Papież Benedykt XV krótki rozejm w okresie Świąt Bożego Narodzenia. W dniu 14 grudnia 1914 r. dowiedzieliśmy się za pośrednictwem prasy, iż Ojciec Święty podjął inicjatywę, mającą na celu przyczynienie się do zawieszenia broni w czasie świąt Bożego Narodzenia. Wówczas to Benedykt XV zwrócił się do rządów państw wojnujących, zasięgając opinii, w jaki sposób przyjmą one propozycję w sprawie świątecznego zawieszenia broni. Jedno z mocarstw oświadczyło, iż przykład wielkie znaczenie do szlachetnej idei Papieża. Inne państwa wyraziły chętnie swą zgodę. Ponieważ jednak obie strony walczące wysuwały pewne warunki i nie osiągnięto w tym względzie jednomyślności, szlachetna propozycja, wpływająca z dobroliwego serca Ojca Świętego nie doznała się realizacji, aczkolwiek Ojciec Święty przywiązywał wielkie nadzieje do swego wystąpienia. Później dopiero przekonano się, że realizacja propozycji rozejmu roz-

biła się o negatywne stanowisko Rosji. Rosja bowiem uzasadniała swą odmowną odpowiedź faktem, że termin świąt według kalendarza juliańskiego przypada w 15 dni po świątach według kalendarza gregoriańskiego. Przyczyną nie dojsza do skutku propozycji papieskiej były różnice występujące w terminie obchodzenia świąt Bożego Narodzenia według dwóch różnych kalendarzy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dziś podobnie jak przed 26 laty Rosja, tak obecnie Anglia jest sprawczynią nie dojsza do skutku propozycji papieskiej, zasłaniając się mało znaczącymi wymówkami. Benedykt XV był niezwykle dotkliwy niepowodzeniem swej misji. Mówił on o tym na zebraniu kardynalskim w dniu 24 grudnia, przy okazji przyjmowania od nich życzeń świątecznych. Owczesny Papież ponowił później swe wysiłki, proponując zawieszenie broni wojennym mocarstwom, aby skłonić je do wszczęcia rokowań pokojowych. Było to w roku 1916. Kilka państw, w tej liczbie również Niemcy, wyraziły ponownie zgodę na papieską propozycję, ale i tym razem Anglia odrzuciła dobre zamiary Ojca Świętego.

Ojciec Święty Pius XII nie wyraził propozycji o zawarciu pokoju, a jedynie było to jego gorącą prośbą. Jak wiemy, wniosek ten spotkał się ze strony Anglii z odpowiedzią odmowną; jeśli jednak życzenie Papieża nie zostało spełnione, to i tak jego słowa przedają do historii, jako przyczynę do wysiłków o ulżenie doli cierpiącej ludzkości.

#### Koszta wojenne

Częstochowa, w grudniu.

Nowoczesny sposób prowadzenia wojny różni się nie tylko krańcowo pod względem technicznym od taktyki z okresu wojny światowej, ale także pod względem ekonomicznym opiera się na całkiem odmiennych zasadach. Czy słyszmy dzisiaj o pożyczkach, za które subskrybujący mieli otrzymać niezwykle wysokie procenty, czy też narażeni jesteśmy na dewaluację pieniądza? Nie ma mowy ani o jednym, ani o drugim, przy czym dodać należy, że właśnie dewaluacja była jedną z największych tragedji ludności, uniemożliwiających normalny tok życia gospodarczego.

W dawnych czasach wierzyło się, że ten kraj potrafi dłużej ponosić ciężary, nakładane nań stanem wojennym, który posiada zasobniejszy skarb, „uciuniany” w ciągu poprzednich lat dobrobytu. Nie chodziło też o to, jak wielkie są, w chwili wybuchu wojny, państwowe długi wewnętrzne i zewnętrzne, (ogłaszało się wtedy moratorium), ale ile w rzeczywistości potrąfiono zaoszczędzić potajemnie w innych resortach i przekazało później ministerstwu wojny. Nie warte zresztą zastanawiać się nad sposobami prowadzenia wojen w dawnych wiekach, bo dzisiaj wyposażenie jednej dywizji zmotoryzowanej kosztuje więcej niż cała uzbrojenia całej armii Wallenstein lub Karola XII. Dopiero za czasów Napoleońskich, gdy na polach bitew walczyły z sobą stutysięczne korpusy, po raz pierwszy problem wyżywienia, uzbrojenia i umundurowania stał się równie ważnym, jak i samo przeprowadzenie strategicznego rozstrzygnięcia.

Napoleon znał o wiele lepiej od swych arystokratycznych przeciwników potrzeby żołnierza i dlatego wiedział kiedy szeregowiec zdolny jest do największego wysiłku. Powodzenie jego już raz zachwiało się, gdy przed bitwą pod Iławą, wojska narażone na głód i zimno, zaczęły się buntować. Skoro później, podczas odwrotu z pod Moskwy okazało się, że sama wiara w geniusz wojenny cesarza nie może zastąpić wyczerpanych zapasów żywności i amunicji nie już nie mogło uratować miliona armii.

System kontrybucyj, nakładanych na pokonane kraje nie mógł się utrzymać już w czasie wojny światowej. Cały skarb pokonanej Rumunii nie wystarczył na zakupienie tej ilości amunicji, jaka potrzebna była podczas jednej ofensywy na zachodnim froncie, lub też na budowanie okrętów, zatopionych w bitwie pod Skagerrak. Rzesza niemiecka, kraj o najsilniejszej gospodarce przemysłowej w Europie, musiała natychmiast po wypowiedzeniu wojny Rosji i Francji w roku 1914, zaciągnąć pożyczkę w wysokości 10 miliardów marek. Drugie państwo „centralne”, Austro-Węgry raz za razem agitowały, czy to przy pomocy ulotek i samolotowych, czy to w bardziej energiczny sposób, za składaniem prywatnych kapitałów na cele zasilenia funduszu wojennego. Pomagało to jakiś czas, a nawet właściwie rokowało długo, bo dopiero po trzech latach musiano wreszcie wstąpić na drogę inflacji. Z chwilą, gdy raz znalazła

## Bohaterski opór Włochów w pustynnych piaskach

Raport marszałka Grazianiego do Wodza Włoch Benito Mussoliniego

Specjalne doniesienie od własnego korespondenta

Rzym, 27 grudnia. — Marszałek Graziani przesłał Mussolinemu obszerny raport na temat działań wojennych między Sidi el Barrani i Bardia, opisując na wstępie olbrzymie trudności w dziedzinie dowozu posiłków, spowodowane zupełnym brakiem wody na terenach bojowych. Ta właśnie okoliczność uniemożliwiła też natychmiastowe podjęcie dalszej ofensywy włoskiej po zajęciu Sidi el Barrani, ponieważ przede wszystkim należało zbudować wodociąg, długości 120 kilometrów, oraz wybudować szosę i magazyny zapasowe. W międzyczasie rozpoczęła się brytyjska przeciwofensywa, która jednak wobec różnych przejawów uwidaczniających się po stronie nieprzyjacielskiej od około 10 dni nie stanowiła dla dowódcy włoskiego żadnej niespodzianki.

Wobec przynajmniej przewagi racjonalnej masowo nieprzyjacielskiej broni pancernej i zupełnego braku jakiegokolwiek taktycznych możliwości obrona na płaskich przestrzeniach pustynnych, musiano — jak wiadomo — polegać wojska włoskie. Przy tej sposobności zarówno dywizje narodowe, jak i libijskie walczyły z największym bohaterstwem, dzięki czemu udało się większości wojsk wycofać w pełnym porządku do twierdzy Bardia, gdzie do

dnia dzisiejszego stawiają one mężny i zdecydowany opór atakom nieprzyjacielskim.

Z kolei raport przechodzi do omówienia działalności nieprzyjacielskiej flo-

ty i lotnictwa, podkreślając, że lotnicy włoscy wskutek silnego zawiania piaskiem lotnisk a później wskutek niezwykle silnych opadów śnieżnych nie byli w stanie rzucić do walki całej siły.



U wrót „Foreign Office” — Edén wchodzi, Halifax (na lewo) wychodzi.

(Foto-Associated Press)

no się na tej równi pochyłej, tylko jakiś niezwykły sukces strategiczny mógł powstrzymać kolo fortuny, obracające się na korzyść Ententy. Gdy to nie nastąpiło — udział Ameryki i jej nieprzebrana wtedy zasoby rozstrzygnęły o wyniku wojny daleko poza właściwą linią frontu.

Z chwilą, gdy zrozumiano nareszcie, że samo zło może być miernikiem wartości wszystkich dóbr doczesnych, ani też nie należy szukać pokrycia monety obiegowej w innych martwych wartościach — a najcenniejszą rzeczą na świecie jest praca ludzka, obłano zarazem poglądy, że tylko zasobniejszy skarb może pokryć koszty wojenne. Optymiści z obozu mocarstw zachodnich wierzyli u parady, że „Nowe Niemcy” nie przetrwają ani kilku miesięcy wojny, przystępując do niej, z zapasem zaledwie kilkudziesięciu tysięcy kilogramów złota. Można się doprawdy dziwić, że poglądy te utrzymał się aż do jesieni 1939 r. Skoro można było wybudować największą flotę powietrzną światową i przygotować niezliczone oddziały pancerne, kupując cały potrzebny sprzęt wojenny za „papierowe marki”, to należało przewidzieć, że tak długo naród niemiecki walczyć będzie o swój „obszar życiowy”, jak długo ziemia Rzeszy potrafi wyżywić frontowych żołnierzy. Przy nowym systemie gospodarczym, który wywijał się ze swojego zadania celującego już przez 6 lat pokoju, stało się jasnym, że tylko w razie zupełnego okrażenia Niemiec i przy równowadze sił zbrojnych można by je ekonomicznie pokonać. Już po zwycięstwie nad Polską okazało się, że o krążeniu nie ma mowy, a ofensywa przeciw Francji wykazała, że nie było nawet równowagi pod względem przygotowania technicznego.

Niemieci jednak wojna trwa w dalszym ciągu, chociaż daleko od granic Rzeszy i w obecnej fazie nad Europą odbywają się bitwy lotnicze, a cały Atlantyk wokół wysp brytyjskich zablokowany jest przez obie wrogie siły morskie. Sposób pokrywania kosztów wojennych przez państwa osi i osamotnioną Wielką Brytanię jest krańcowo odmienny. Na kontyngencie, z dala od frontu, muszą ludzie cywilni zapracować na liniowego żołnierza. Okazuje się, że ani podwyższone wydatki, ani przymusowe daniny nie zapewniają skarbowi angielskiemu potrzebnych funduszy. Chociaż dobro państwa zależy od hojności obywateli, to

przecież zawsze znajdują się „dusigrasze”, u których miłość pieniądza jest większa od miłości ojczyzny. Nie składają też oni w Anglii pieniędzy na konta bankowe, które mogłyby ulec zajęciu przymusowemu, ale chowają swe funty lub amerykańskie dolary do pożyczek i wydają je na cele, nie licujące z powagą chwili.

Inaczej przedstawia się sytuacja w Rzeszy, gdzie każdy obywatel, posiadając kapitał, otwarty na zaufaniu do pracy drugiego obywatela, a nie przechowuje się monet złotych w szafkach bankowych. Państwo objęło kontrolę nie tylko nad produkcją, ale musiało zarazem opanować konsumpcję. Tutaj kontrola ta polega na tym, że uniemożliwia się wydatki na jakiegokolwiek luksusowe potrzeby i każdy plan budowy domu lub fabryki musi być zatwierdzony przez władzę. Wszyscy są zrównani pod względem zaopatrzenia w żywność i ubranie, a nadmiar gotówki musi się odprowadzać do instytucji finansowych. Te z kolei gospodarują, zainkasowanymi zapasami gotówki w porozumieniu ze skarbem państwa i w ten sposób, nawet przy mniejszej stosunkowo ilości pieniądza obiegowego, następuje szybszy obrót, co wyklucza naruszenie ogólnego dobrobytu.

Ten system obejmuje każdego bez wyjątku obywatela, natomiast t. zw. liberałki, który daje obywatelowi wolną rękę w okazywaniu hojności wobec państwa wytwarza beznadziejny stan rzeczy. Poszczególne jednostki mogą nawet niejednokrotnie złożyć wszystko na oltarz ojczyzny, natomiast jeżeli brakuje dobrej woli, ramie sprawiedliwości zdolne dosięgnąć tylko nieliczne jednostki. Reszta natomiast śmieje się i cieszy pokryjonym, że udało jej się uniknąć „kontrybucji”. Raptowne przejście z jednego systemu na drugi jest trudne, a właściwie niemożliwe, zwłaszcza w społeczeństwie angielskim, przyzwyczajonym do krytyki swych władz i ich zarządzeń Naruszyłoby to przeciwieżykatne „konta” i skarbcie w bankach! Gdyby zaś któryś z członków rządu ośmielił się zaproponować oddanie ich w całości na cele wojenne, naraziłby się na szybką utratę fotela ministerialnego.

Jak długo jednak Wielka Brytania wytrwa przy swoim „przestarzałym” sposobie finansowania wojny, a to nie potrafiłby zapewne dać odpowiedzi z przybliżoną choćby dokładnością nawet najwybitniejszy aeropag ekonomistów świata.

**OSWIADCZENIE MIN. HOMANA**  
Węgierski minister oświaty o swych wrażeniach w Niemczech

Budapeszt, 27 grudnia. — Minister oświaty Homan w numerze świątecznym dziennika rządowego „Magyar-szag” opisuje swoje wrażenia odniesione w Niemczech.

Naród niemiecki — stwierdza minister — w poczuciu swej wielkiej siły i uzyskanych sukcesów oczekuje w najwyższym stopniu i z niewzruszoną wiarą zwycięstwa, które przyniesie soba pokój. Życie w Niemczech płynie zupełnie normalnie. Skutki nieprzyjacielskich ataków powietrznych są minimalne. Dworce i inne ważne obiekty wojenne są zupełnie nieuszkodzone.

Jako najsilniejsze wrażenie odniesione w Niemczech określił minister Homan spostrzeżenie, że naród niemiecki zadał kłam przysłówiu, iż muzy milczą w okresie wojny. Pomimo przeszło pięć kwartałów trwającej wojny, nauka i działalność artystyczna w Niemczech pracuje jeszcze intensywniej, o ile to jest w ogóle możliwe.

Według doniesień szwedzkich, ambasador Kennedy złożył raport, w którym stwierdza, że przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny byłoby dla nich równoznaczne z samobójstwem.

**4,000 NALOTÓW**  
Oto co dowiadujemy się z odczwy angielskiego ministerium bezpieczeństwa publicznego

Sztokholm, 27 grudnia. — Angielskie ministerium dla bezpieczeństwa publicznego wydało do ludności hrabstwa Kentu i Sussexu odczwę, z której między innymi dowiadujemy się, że od Dunkierki niemieckie lotnictwo wleciało już 4000 razy „takowało wojskowe cele w Kent”.

W poniedziałek wieczorem po raz pierwszy radio londyńskie podało dokładny obraz zniszczenia budynku Westminster. Ucierpiał on co tego stopnia, że jak przed „News Chronicle” obrady już nie mogą ośmioną tygodniami pisać niezależny członek parlamentu, Vernon Bartlett, w się tam odbywać.

**UJSCIE DUNAJU ZAMKNIĘTE**  
Ostrzeżenie radia rumuńskiego Zgaszono latarnie morskie

Bukareszt, 27 grudnia. — Radio rumuńskie wydało ostatnio ostrzeżenie do wszystkich żeglarzy i ogłosiło oficjalną strefę na Morzu Czarnym przy ujściu Dunaju za strefę niebezpieczeństwa. Okrety muszą o swoim przybyciu zawiadomić z wczasu władz w Sulinie i na granicy tej strefy oczekiwać na eskortę. Latarnie morskie w Sulinie i St. Georgea zostały zgaszzone.

**„HAVAS” PRZESTAŁ ISTNIEĆ**  
Powstanie „Office Francis d'Informations”

Vichy, 27 grudnia. — Francuska agencja prasowa „Havas” przestała istnieć. Na jej miejsce francuski rząd powołał do życia narodową służbę prasową, przejmując na etat państwowy. Narodowa służba informacyjna otrzymała nazwę „Office Francis d'Informations” i podlega ministrowi Paul Baudeniowi. Na jej czele stać będzie rada redakcyjna, oraz rada administracyjna, w których będą reprezentowane zainteresowane ministerstwa. Nowa narodowa agencja informacyjna będzie subwencjonowana przez państwo, a jej budżet podlegać będzie kontroli ministerstwa finansów. W ten sposób uważano należą francuska służba informacyjna prasowa jako instytucję upaństwowioną i uzależnioną od czynników rządowych.

Informacja, iż francuskie państwo nabyło przed niedawnym czasem wszystkie akcje, budynki i urządzenia służby informacyjnej i prasowej, należącej poprzednio do agencji Havasa. Wszystkie prawa nabyte przez uzyskanie portfeli akcji i wszystkie dysponowane środki oddano do dyspozycji nowej agencji prasowej. Na razie nie ustalono jeszcze terminu, w którym upaństwowiona agencja ukazywać się będzie pod nową nazwą.

Jak z Rzymu urzędowo komunikują, rumuński ruch legionowy zamianował stałego delegata przy partii faszystowskiej, Delegat ten w osobie prof. Ottavio Rusu ma w najbliższych dniach przybyć do Włoch, celem nawiązania kontaktu z kierownictwem partii faszystowskiej.

**W Święta nie było nalotów**

Berlin, 27 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 25 grudnia: „Niemieckie śmigłowce w czasie akcji, podjętej w dniu 23. grudnia, oprócz dwóch zastopionych okrętów, o czym już doniesiono, zatopiły jeszcze trzeci parowiec nieprzyjacielski, pojemności 2,500 brt. Po ataku silnych eskadr samolotów bojowych, w nocy na 24. grudnia na Manchester, który wobec dobrej widoczności przyniósł niezwykle skuteczny wynik, o czym świadczyły z daleka widoczne łuny, lotnictwo niemieckie w dniu 24. grudnia i w nocy na 25. grudnia nie podejmowało żadnych działań zaczepnych. Również nieprzyjaciel nie atakował terytorium Rzeszy.”

Berlin, 27 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 26. grudnia: „W nocy na 25. oraz w dniu 24. grudnia nie było żadnych szczególnych wydarzeń.”

**Angielskie kolumny w odwrocie**

Rzym, 27 grudnia. — Główna Kwatery Armii komunikowała w dniu 25. grudnia: „W rejonie granicznym Cyrenajki sytuacja jest niezmienną. — Wioskie eskadry powietrzne kontynuowały swoje ataki bombowe i z karabinów maszynowych przeciw nieprzyjacielskim eskadrom samochodów ciężarowych. Wsunięte nieprzyjacielskie pozycje były ponownie gwałtownie bombardowane. W pewnej nieprzyjacielskiej bazie lotniczej stwierdzono eksplozję i pożary. W Trypolitanii nieprzyjaciel bombardował miasto i port w Trypolisie i wyrzucił pewne szkody.

Na froncie greckim złe warunki atmosferyczne utrudniały operacje. Odparto próby nieprzyjacielskich ataków. Jedną z wioskich eskadr myśliwców, odbywającą patrolowy lot ochronny, energicznie odparli nieprzyjacielski nalot na Valone, przy czym ostrzelała ogniem karabinów maszynowych i ścigała kilka samolotów typu Blenheim, starających się uniknąć walki.

W Afryce Wschodniej w dniu 23. grudnia włoska eskadra wywiadowcza zaatakowana przez uzbrojone samochody ciężarowe, zmusiła je do ucieczki i zadała nieprzyjacielowi straty. W dniu wczorajszym jeden samolot nieprzyjacielski około godz. 12.20 nadleciał nad Neapol i okolicę i zrzucił przy tym kilka bomb zapalających oraz, jak zwykle, ulotki.”

**Skuteczne włoskie ataki na morzu**

Rzym, 27 grudnia. — Główna Kwatery Armii komunikuje w dniu 26. grudnia: „W rejonie granicznym Cyrenajki ożywione pojedynki artyleryjskie koło Bardia. Atak na jedną z wioskich placówek w pustyni odparto. W nocy z 24. na 25. grudnia oraz w dniu 25. grudnia obrzucono obficie bombami pewną wysuniętą bazę nieprzyjacielską. Jeden okręt wojenny został trafiony. — Ponadto w południowej części Cyrenajki obrzucono skutecznie bombami mniejsze oddziały zmotoryzowane.

Na froncie greckim włoska wioska odparły ataki w różnych miejscach, przy czym zadaly nieprzyjacielowi dotkliwe straty oraz wzięły jeńców. Kilka eskadr bombowców trafiły nieprzyjacielskie bazy morskie oraz obiekty portowe, pozostające w związku z toczącymi się operacjami. Podczas wczorajszego ataku nieprzyjacielskiego na Valone, o którym doniesiono, artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski.

W Afryce Wschodniej na froncie Sudanu działalność patroli i lotnictwa. Zaatakowano bombami rozpryskującymi i ogniem karabinów maszynowych nieprzyjacielskie obozy polowe i kolumny marszowe. Jeden z samolotów włoskich nie powrócił. Łódź podwodna „Serpente” pod dowództwem nadporucznika marynarki Antonio Dotta, zaatakowała w nocy z 20. na 21. grudnia nieprzyjacielską eskadrę morską w środkowej części Morza Śródziemnego. — Wyrzuciono przy tym dwie torpedy przeciwko łolkiemu krążownikowi, który, jak stwierdziły to wywiady lotnicze, zatonął. Łódź podwodna „Mocenigo” pod dowództwem kapitana marynarki Alberto Agostini zatopila na Oceanie Atlantycznym ogniem armatnim dwa wielkie parowce, zaś trzeci trafila torpedą.”

**AMB. KURUSU ODWOŁANY**  
General Oshima ponownie ambasadorem Japonii w Berlinie

Berlin, 27 grudnia. — Ambasador cesarstwa Japonii w Berlinie Kurusu został odwołany do Tokio. Na jego miejsce



Hiroshi Oshima

przedstawicielem cesarstwa Japonii został mianowany general Oshima, który jako japoński attaché wojskowy, a później jako ambasador był czynny przez szereg lat w Berlinie.

**W ŚWIĘTA ALARM W BAZYLE**  
Angielscy lotnicy ponownie nad Szwajcarią

Bazylija, 27 grudnia. — Angielscy lotnicy przelecieli ponownie w nocy na czwartek nad terytorium Szwajcarii. Jak donosi szwajcarska agencja informacyjna, w poniedziałek wieczór od godziny 20.40 do 21.35 w Bazylei był ogłoszony alarm lotniczy. Również w miejscowości Schaffhausen musiano zarządzić alarm. Tym razem „obroncy neutralności odlecieli nie zapuszczając bomb.

**Nożycami przez prasę**

„Czas pracuje dla osi; o ile patrzmy realnie na położenie i oceniamy sprawiedliwie wszystkie czynniki, widzimy, że Grecja nie może mieć zdzudzić co do istnienia swego losu, a Anglii pomimo jej instancji w Marmarice, grozi niebezpieczeństwo w Egipcie i Kanale Sueskim oraz niemożność przeszkodzenia ruchom włoskiej floty.” („Messenger”, Rzym)

„Blokada jest jedną z najsilniejszych angielskich broni, która ma rzucić Niemcy na kolana; dlatego też Anglia nie chce rezygnować z tego wartościowego i ludzkiego sposobu walki.” (Kierownik brytyjskiej delegacji handlowej w Ameryce, Willingdon)

„Wojna rozpoczęła się z Anglią i w Anglii znalazła swój koniec; jest rzeczą zniemną, że Anglia nawiedzana ustawicznie bombardowaniem lotniczym i coraz mocniej ścisną nożycami lotni podwodnych próbuje jeszcze ludzi i siebie i świat.” („Agencja Stefani”, Rzym)

„Z dalszym postępem wojny problem eksportowy dla Australii i Nowej Zelandii jest coraz trudniejszy. Anglia musi ograniczyć sprężenie środków żywności z dominionów.” („New York Times”)

„Wszystkie moje wysiłki i starania mego rządu zmierzają do tego, by podnieść stopę życiową mego narodu; zaprowadzone właśnie ustawy syndykatów są jedynie początkiem na drodze ku prawdziwie narodowo-syndykalistycznemu państwu, które zapewni wszystkim Hiszpanom życie dostatnie.” (General Franco)

„W jednym ze starych miast portowych w Georgetown w stanie Południowej Karoliny wyprzedził potężny tłum ludzi przemoca wszystkich murzynów z ulic; ponad 100 mężczyzn przeleciało miasto w samochodach, starając się o usunięcie wszystkich murzynów; sklepy zostały zmuszone zwinąć wszystkie czarnych, zatrudnionych u siebie.” („Associated Press”, Nowy Jork)

„Od stędmu dni szaleje bitwa, w której przebiegu bohaterstwa włoska wioska walczy z angielskim nieprzyjacielowo o każdy metr kwadratu ziemi, a jest to bitwa, która nazywać będzie najbardziej krwawą i najwściebłą we włoskiej wojnie.” („Popolo di Roma”)

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

**Grudzień**  
**28**  
**Sobota**

Dziś: Młodzianków mm.  
Jutro: Tomasz B.  
Wschód słońca o godz. 9,11  
Zachód „ 16,52

## Gospodarka drobiem

### Utworzenie biur zakupu — Oddanie rynku drobiu w ręce fachowców

Według rozporządzenia kierownika Wydziału Aproprowiacji i Gospodarki Rolnej przy Rządzie Generalnego Gubernatorstwa z dnia 15. grudnia 1940 r., wymagane jest od dnia 1. stycznia 1941 r. specjalne zezwolenie dla wszystkich zakładów, zajmujących się przerobą i rozdziałem drobiu, a więc tucznicy i rzeźni drobiu oraz przedsiębiorstw handlu drobiem. O wydaniu odpowiedniego zezwolenia decyduje kierownik Wydziału Aproprowiacji i Gospodarki Rolnej przy Rządzie Generalnego Gubernatorstwa. Zakup drobiu na targach względnie u producenta dozwolony jest oddać tylko jaszczce uprawnionym do tego tucznikom i rzeźnikom drobiu. Tucznie i rzeźnie drobiu posługują się mogą osobnymi biurami zakupu i agentami. Biura zakupu drobiu posiadające zezwolenie szefa danego okręgu na wykonywanie swych czynności handlowych. Agenci wspomnianych biur zakupu drobiu nie mogą występować w imieniu własnym i zakupywać na własny rachunek, tylko wyłącznie z polecenia i na rachunek jakiejś tuczni drobiu względnie biura zakupu. Muszą oni być w posiadaniu pisemnego zezwolenia na wykonywanie swoich czynności handlowych, wystawionego przez szefa okręgu.

Biura zakupu drobiu muszą cały zakupiony drób odstawić uprawnionym tuczniom. Biura skupu drobiu mogą być na wniosek przekształcone na rzeźnie drobiu. Tylko takie zakłady uznane być mogą za tucznie i rzeźnie drobiu, które dają gwarancję odpowiedniego obchodzenia się z towarem i wzorowej przeróbki. W szczególności wypełnione być muszą następujące warunki: wystarczające wiadomości kupieckie i fachowe kierowników zakładów oraz osób, zajętych przy tuczniu i ubijaniu drobiu; obszerne higieniczne lokale, odpowiadające przepisom weterynaryjno-poliornym; dostosowany do rozmiarów i zasięgu zakładu kapitał obrotowy w gotówce.

### Kotka jako napiwek. Panny, obsługujące gości w cukierniach i kawiarniach nie mogą się skarżyć na złe powodzenie. Zара białą, niezłą, a zwyczaj pozostawiania napiwków też im coś daje. Niemniej jednak zdarzają się różne wypadki, że w braku drobnej monety po podaniu rachunku przy sprzątaniu znajdują panny — zamiast brzączące gotówki, dyskretnie położone pod tacę, serwetkę czy spodzeczki — bilety do kina lub karteczki z propozycją spotkania.

Ostatnio jednak miał miejsce niezwykle wypadek. Oto jedna z usługujących panienek na stole, przy którym podawała starszej pani, po jej odejściu między cukierniczką a dzbanuskiem od śmietanki, znalazła małą kotkę, która przy jedwabnej wstążeczce, zawieszanej na szyi, miała przypiętą karteczkę z napisem: „Twój napiwek — miła panienko”. Niewątpliwie „miła panienka” byłaby wolała

brzączący napiwek, lecz musiała się pogodzić z faktem dokonany, obejmując w posiadanie kotkę, która wkrótce stała się pupilką całego personelu cukierni.

### Rozprawa o kradzież roweru

Przed paru dniami odpowiadał przed Sądem Okręgowym niejaki Zygmunt Dyński z Częstochowy oskarżony o kradzież roweru wartości 250 zł. na szkole Leisora Dukata. Zygmunt Dyński wyrokim Sędu Grodzkiego został skazany za powyższy czyn na 6 miesięcy więzienia. Dyński uważając wyrok sądu pierwszej instancji za niesłuszny złożył apelację do Sądu Okręgowego, gdzie tłumaczył się następująco: dostał od władz niemieckich we wrześniu 1939 r. zezwolenie na zarekwirowanie roweru jakiegos żydowi i na mocy tego zezwolenia zabrał wspomnianemu Leisorowi Dukatowi rower. Jednakowoż z powodu tego, że zezwolenie było wystawione we wrześniu a Dyński zabrał Leisorowi Dukatowi rower w listopadzie, Sąd nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonego i wyrok pierwszej instancji zatwierdził bez zmian. (1)

odbyło się starodawnym, tradycyjnym zwyczajem świecenie owsa. Pończasz nabożeństw tego dnia kapłani używali barwy czerwonej, przypominającej krew i męczystwo.

W kościele św. Jakuba uroczystą Pasterkę celebrował J. E. ks. B-p dr. Teodor Kubina, następnie zaś wygłosił do wiernych podniosłe kazanie. O świcie ks. Biskup odprawił drugą, ciężką Mszę św. Podobnie uroczyste nabożeństwa odprawiane były we wszystkich naszych świątyniach, przy czym każdy kapłan celebrował po trzy Msze św. dla oznaczenia przez to trojakiemu narodzeniu się Zbawiciela: przedwiecznego jako Boga Syna z Boga Ojca, doczesnego z przyczynę Iona Najśw. Dziewicy i mistycznego w sercach wiernych.

Dziś, w piątek, jako w dzień św. Jana apostoła i ewangelisty, we wszystkich kościołach naszego miasta odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Po głównej Mszy św. poświęcano i rozdawano wino na pamięć, że św. Jan wypił kielich zatrutego wina, aby poganinowi dowieść prawdziwości wiary.

W sobotę, dnia 28 bm. Kościół obchodził uroczystość Świętych Młodzianków niewinnie pomordowanych z rozkazu Heroda. Uroczyste Msze św. odprawione będą w barwie smutnej, fioletowej, który to kolor ma przypominać żaloba i płacz matek w Betlem nad pomordowanymi dziećmi. Obie te uroczystości: św. Jana i Młodzianków są świętami kościelnymi, a w kościołach parafialnych odprawia się w te dni ponadto Msze św. za parafian, jak w święta uroczyste.

Północną tuzin szpilek. Mieszkanka Ostatniego Grosza, 24-letnia J. B., w przystępie rozpaczy o narzeczonego, który ją porzucił, usiłowała odebrać sobie życie i w tym celu poślknęła 12 sztuk szpileczek. Gdy później zaczęła się zwijać w bolesną, rodzice przewieźli ją do szpitala. Dziewczynę poddano zabiegom lekarskim i uratowano jej życie.

Śmiertelny upadek żyła za schodów. W tych dniach wydarzył się przy ul. Garnarskiej 18 wypadek, który potęgiał za sobą śmierć młodszego żyda. Oto zamieszkały tamże niejaki Szyja Herz Szydlaus, wchodząc na strych domu, potknął się i spadł ze schodów na kamienną posadzkę, skutkiem czego doznał bardzo silnych obrażeń głowy. Przeniesiony do domu, w chwili późnym zmarł.

## Z TOMASZOWA MAZ.

### Napad bandycki

Dnia 23 b. m. około godziny 18-ej w lesie pomiędzy Ujazdem a Sangrodzkiem, Adolf Splet, mieszkający w Maksymilianowie, gminy Ciosny, został postrzelony przez 2-ch bandytów. Bandycki postrzelonemu skradł zegarek kieszonkowy. — Poszukiwania za sprawcami w toku.

## Z RADOMIA

### Rozbudowa radomskiej centrali telefonicznej

W najbliższym czasie radomska centrala telefoniczna, która dotychczasowymi swoimi rozmiarami nie odpowiadała wymaganiom wzmózonego ruchu telefonicznego, ulegnie gruntownej przebudowie i znacznemu powiększeniu. Mieścił się ona będzie jak dotychczas w gmachu pocztowym przy ul. Piłsudskiego. Wszystkie biura natomiast umieszczone będą na razie wprostownie w nowobudującym się gmachu, położonym naprzeciwko budynku centrali telefonicznej, a którego wykończenie nastąpi niebawem. Budynek ten będzie miał fasadę z kamienia sztucznego, układanego w płytach, łączonych ze sobą cementem. W nowym budynku pocztowym znajdują pomieszczenia 22 biura.

## Święta w naszych kościołach

### Imponująca uroczystość na Jasnej Górze — U św. Jakuba pasterkę celebrował J. E. ks. Biskup dr Teodor Kubina — Odpust w parafii św. Jana

Słyszymy dzisiaj często skargi na zanik uczuć religijnych i obojętność religijną. W te wszystkie niezdrowe objawy czasów obecnych wypadłoby wątpić, będąc w czasie świąt Bożego Narodzenia na Jasnej Górze. Ow most rzucony — wedle wyrażenia św. Franciszka z Asyżu, twórcy pierwszych jasełek — między niebem a ziemią, został chyba rzucony nie gdzie indziej, ale właśnie z Jasnej Góry do nieba. Życie na Jasnej Górze przewija się śród zjawisk nadprzyrodzonych, technie świętością i wiarą. W tej krynicie łask Bożych odradza się duch ludzki uwięziony wderówką po zapyłonych gościach powszedniego życia, a przed wzrokiem człowieka, utkwionym w ciasny krag osobistych zabiegów rozwierają się bezkresne horyzonty. Dawne uczucia dziecięcej religijności znajdują swój pełny wyraz przed, złobkiem Nowonarodzonego.

Święta Bożego Narodzenia stanowią na Jasnej Górze jeden ciąg wspaniałych uroczystości i nabożeństw, w których uczestniczyły tłumy wiernych... szukających pęknięcia duchowego, wypełniająca szczerelinie obszerne mury świątyni. Uroczystość rozpoczęła się w środę o godz. 5-ej rano

chóralnym śpiewem Jutrznii, zaczynających się wzwaniem: „Chrystus nam się narodził, pójdźcie, pokłońcie się”, a kończące się dziękczynnym hymnem „Te Deum laudamus”. Jutrznie odpiewał konwent O. Paulinów, a następnie O. Bogumil Natkański rozpoczął uroczystą Mszę św. zwaną Pasterką od pastuszków, który pierwszy powitał Bożą Dziecinę w stajence betlejemskiej.

W złotych refleksach rześcicie iluminowanego ołtarza biały zakonnik sprawował bezkrawną ofiarę, organy huczały radośnie, a rżewne dźwięki koled uderzały o mury Bazyliki, płynęły dalekim echem w krąganki i refektarze. Anielski hymn „Gloria” wieścił wszystkim radosną wieść iż „Chryl us się nam narodził...”. Słuchający w „kupieniu Pasterki wierni, sami stawali się niejako pasterkami, dążącymi do Betlejem w ufnej wierze w Bożą gwiazdę, wierzącymi, że blask gwiazd to nie tylko strojna szata nieba, lecz również symbol wieczności, za którym dusze ludzkie, gotów w „nieustannej...”, tęsknocie... Po skłonzonej Pasterce podniosło, aktualnie kazanie wygłosił O. Wiktor.

Równó ze światem odprawiona została w Bazylicie druga uroczysta Msza św. o narodzeniu Pańskim, zwana Anielską. Jednocześnie w Kaplicy odpiewano Godzinki o Najśw. Maryi Pannie, oraz odprawiono Prymarie i śpiewana wotywę konwentu z nauką.

Z kolei — po nabożeństwie dla żołnierzy niemieckich miejscowego garnizonu — J. E. ks. B-p dr. Teodor Kubina celebrował w licznej asyście duchowieństwa i braci zakonnych pontyfikalną sumę z ewangelia o „Słowie Bożem, które nam się „ciałem stało”. Po wspaniałej procesji, która obeszła trzykrotnie Wielki Kościół, O. Piotr wygłosił pełne głębokiej religijnej treści kazanie. W tym samym czasie dla wiernych zgromadzonych w Kaplicy odprawiona została również uroczysta suma z kazaniem.

Po południu odbyły się uroczyste nieszpory, kończące uroczystość Bożego Narodzenia. Przed pięknie przybrany złobkiem zabrała się licznie młodzież szkolna, śpiewając na przemian różne koledy aż do samego zamknięcia kościoła.

Następnego dnia rozpoczęła się Prymaria uroczystość św. Szezezana I męczennika, który pierwszy życie oddał za wiarę Chrystusa. Sumę pontyfikalną w asyście celebrował O. Wiktor, kuznie zaś wygłosił O. Bogumil Natkański. Po sumie

## Będą znów polskie filmy!

### Rzut oka na powojenną produkcję filmową — Wędrowka po studiach i atelier

Warszawa, 27 grudnia.

Polski przemysł filmowy, powołany na nowo do życia po zakończeniu wojny, uruchomił część warszawskich wytwórni filmowych, gdzie obecnie nakręca się cały szereg nowych filmów polskich. Nie które z nich są już gotowe względnie dobiegają końca tak, że za kilka dni ujrzymy filmy te na ekranach kin Generalnego Gubernatorstwa. Liczni polscy artyści filmowi i artyści, wśród nich wielu, którzy w ciągu ubiegłych lat zdolili sobie dobre imię, znalazło dzięki temu znowu pracę i mogło w spokoju poświęcić się na nowo swemu artystycznemu zawodowi. Uruchomienie polskich wytwórni filmowych u możliwości zostało wskutek zwycięstwa stanowiąca władz i wydajnej pomocy niemieckich placówek filmowych.

Kontynuuje się również nakręcanie tygodniowych przeglądów aktualnych z terenu Generalnego Gubernatorstwa w wersji polskiej, a liczne ekspedycje filmowe odbywają stale podróże po najrozmaitszych terenach, utrwalając na taśmie filmowej najbardziej interesujące wydarzenia i dostarczając publiczności aktualnych obrazów ze współczesnego życia w Generalnym Gubernatorstwie. Kierownikami zdjęć poszczególnych oddziałów filmowych, które nakręcają tygodniki aktualności są polscy fachowcy. Podobnie zajęto polskich operatorów, którzy dobrze znają kraj i ludzi, skutkiem czego są w możności dokonywać zdjęć, oddających błote rzeczy tej ziemi. Kilku z tych operatorów posiada woletole nie doświadczenie i w żadnym wypadku nie ustępuje operatorom filmowym innych krajów. Cały szereg tego rodzaju przeglądów widzimy już na ekranach kin wiekszych miast Generalnego Gubernatorstwa. Wszystkie te przeglądy nakręcane były przez emigracyjnych wyżej operatorów polskich.

W ostatnim czasie ukończono prace nad trzema nowymi filmami polskimi, nakręcanymi w studiach warszawskich, których urządzenia techniczne całkowicie modernizowane i postawione na poziomie najnowocześniejszym. Przebudowa ta publicznie olbrzymie sumy, niemiętnej jednak inwestycje takie opłacają się, albo

wielu kinoteatry na terenie Generalnego Gubernatorstwa cieszą się wielką popularnością i frekwencją. Do wykończonych właśnie fil' sw, które niebawem ukaza się na ekranach, należy m. in. film „Zolnierz królowej Madagaskaru”, komedia muzyczna będąca przeróbką filmową farsy Stanisława Dobrzańskiego. Film ten wyróżnia się poza interesującą akcją, również i bogactwem melodji, reżyseria filmu spoczywała w rękach Jerzego Zarzyckiego, Wandy Jakubowskiej i Karola Szolowskiego, zaś część muzyczną opracował mistrzowsko Roman Palester. Film ten sporządzony został w atelier i laboratorium firmy „Falanga” i to w bardzo krótkim czasie. W głównych rolach ujrzymy Lenę Żelichowska, Karin Ticho, Zbigniewa Rakowieckiego i Ludwika Sempolińskiego. Film „Zolnierz królowej Madagaskaru” wywiełany jest od soboty w kinie „Wanda” w Krakowie. Drugi ostatnio wykończony film nosi tytuł „Przez lzy do szczęścia”. W głównych rolach filmu tego występują: Irena Malkiewicz - Domańska i Franciszek Brodniewicz. Charakterystyczne w tym filmie są sceny z udziałem dzieci, grających doskonale swoje role. Trzecim filmem, który niebawem zobaczymy jest obraz p.t. „Zena i nie żona”. Reżyserem filmu jest Edward Puchalski, znany dobrze w kolach filmowych. Akcja filmu jest poważna i spotka się z pewnością z wielkim zainteresowaniem ze strony publiczności. Główne role spoczywają w rękach Janiny Brochwicz, Mieczysława Cwiklińskiej, Ireny Malkiewicz-Domańskiej i Tamary Wiszniewskiej. Stefana Harydzińskiego, Mieczysława Samborskiego i innych. Wszystkie trzy filmy stoją pod względem technicznym na wysokim poziomie i świadczą najlepiej o tym że polska produkcja filmowa może być traktowana poważnie i zasługuje na uznanie i poparcie.

Dzięki inicjatywie miarodajnych placówek filmowych w Generalnym Gubernatorstwie znalazły uwzględnienie życzenia szerokiej kół publiczności polskiej, domagającej się również filmów, nagranych przez polskich artystów i reżyserów filmowych.

**FARBIARŃIA I CHEMICZNA PRALNIA**  
ALEKSANDER HEININGER  
właśc. JAN HEININGER  
W CZĘSTOCHOWIE  
poleca Sz. Klienteli swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portier, przędzy, sztuk i innych.  
Fabryka ul. Zaciszkańska 8/16. Sklep ul. N. Maryi Panny 32.  
Telefon 14-60. Telefon 14-61.

**DRUKARNIA I LITOGRAFIA**  
„KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO”  
III ALEJA 52, TELEFON 22-45  
Wykonuje szybko i solidnie  
wszelkie roboty drukarskie

**Różne**  
KTO BY wiedział o Feliksie Womysło (Czyżuszczyński) nie znajduje się w cyganów) przesyła jest o podanie wiadomości do „Renominy” na wyspę Grodzianów.  
ZGUBIŁEM 24 grudnia w „Ho” „Renominy” wszelkie dokumenty osobiste Markusa Wyszczolona wraz 28 zł. Uroczewego znalazcę wynagrodzę, Pilsudskiego 215.  
Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 10 groszy.



# Zurych zbombardowany przez RAF

Nowo, bezprzykładnie pogwałcenie neutralności Szwajcarii — 11-tu rannych i znaczne szkody materialne

Genewa, 27 grudnia. — Jeszcze Foreign Office nie odpowiedziało na protest Szwajcarii z powodu bombardowania Bazylei, a już Royal Air Force pokazały ponownie co sądzą o tego rodzaju krokach dyplomatycznych. Samoloty brytyjskie przeleciały ponownie w sobotę wieczór nad terytorium szwajcarskim i zrzucały bomby w kilku miejscach. Po mieście granicznym Bazylei, tym razem ofiarą totalnego napadu lotników Churchilla padło miasto Zurych, położone w środku Szwajcarii. Lotnicy angielscy zrzucaли tam około godziny 20-ej m. 55 kilka bomb rozpryskujących i większą ilość bomb zapalających. Spśród bomb rozpryskujących, które przedwcześnie eksplodowały, jedna uderzyła pewien dom mieszkalny, niszcząc go zupełnie. Mieszkańcy zostali zasypani. Według dotychczasowych informacji, czterech mieszkańców tego domu, częściowo poważnie rannych, musiano przewieźć do szpitala. Dalsze bomby padły wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej do Altstetten, zniszczyły zwróciwszy szwajcarskich kolei związkowych i uszkodziły kilka obiektów warsztatowych. Jedna bomba zapalająca spadła na garaż wielkich rozmiarów. Ogółem w wyniku napadu brytyjskiego, niezależnie od poważnych szkód materialnych, odniosło zranienia nie mniej, jak 11 osób.

Również w Bazylei i Bernie Szwajcarskim musiano zarządzić alarm powietrzny w nocy na poniedziałek. An-

glicy w ten sposób jeszcze raz z cyniczną otwartością pokazali swą bezgraniczną pogardę dla neutralności innego kraju, zupełnie w duchu oświadczenia brytyjskiego ministra pracy Bevina, który dopiero w ubiegły piątek powtórzył znaną groźbę angielską: „W przyszłości nie będziemy uznawać żadnej neutralności“.

## Protest Szwajcarii w Londynie

Poselstwo szwajcarskie wywrze w Londynie cały nacisk, odpowiadający jego znaczeniu

Berno Szwajcarskie, 27 grudnia. — Związkowy departament polityczny komunikuje: Dochodzenia wykazały, że przy przelotach nad Szwajcarią w nocy z 21. na 22. grudnia chodziło o samoloty angielskie i że również bomby, zrzucone na Zurych 22. grudnia, były pochodzenia angielskiego. Poselstwo szwajcarskie w Londynie otrzymało polecenie złożenia ponownie energicznego protestu przeciwko tym poważnym naruszeniom neutralności Szwajcarii i żądania pełnego zadośćuczynienia za wyrządzone szkody materialne i innego rodzaju, jakie dotknęły ofiary Zurychu. Poselstwo ma domagać się z całym naciskiem wydania skutecznych zarządzeń, mających na celu zapobieżenie ewentualnemu powtórzeniu się takich incydentów.

## DALSZY CIĄG ROZMÓW ZACZĘTYCH W HANOI

Francuska delegacja handlowa przybyła do Tokio

Tokio, 27 grudnia. — Sześciuosobowa delegacja francuskich Indo-Chin, oraz 4-osobowa misja francuska mające doprowadzić do zawarcia układu handlowego między Japonią i Indochinami. Po przeżyciu rokowań w Hanoi w ubiegłym miesiącu, przybyli obecnie do Tokio. Rokowania wstępne pod przewodnictwem francuskiego ambasadora rozpoczną się w styczniu i prawdopodobnie doprowadzą do nowego układu handlowego, który zapewni Japonii najwyższe uprzywilejowanie w Indochinach.

## TORNADO W WIGILIE

Gwałtowna burza nawiedziła Buenos Aires

Buenos Aires, 27 grudnia. — W wieczór wigilijny Buenos Aires zostało nawiedzone przez gwałtowną burzę. Po tropikalnym upale dochodzącym do 33 stopni w godzinach wieczornych 24 grudnia wybuchła nagle olbrzymia burza, która lała drzewa przy czym deszcz o rozmiarach oberwania chmury połączony z gładem wyrządził duże spustoszenia na pe-

ryferiach miasta. Całe dzielnice znalazły się pod wodą sięgającą w niektórych miejscach do wysokości 1 m. Szczególnie niecierpiało lotnisko. Liczne samoloty przeznaczone do transportu zostały strąsane lub odniosły uszkodzenia. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

## OREDJĘ

### CESARZA JAPONSKIEGO

Stosunki pomiędzy mocarstwami Paktu Trzech stają się coraz ściślejsze

Tokio, 27 grudnia. — W izbie wyższej parlamentu japońskiego odbyło się we czwartek przed południem przy udziale członków obu izb parlamentarnych i całego gabinetu formalne otwarcie 76-ej sesji parlamentarnej. Punktem kulminacyjnym tego aktu było odczytanie oświadczenia przez cesarza, w którym cesarz na wstępie stwierdził, iż zadowoleniem, iż stosunki pomiędzy Japonią z jednej a Niemcami i Włochami z drugiej strony zacieśniają się w widoczny sposób w ramach paktu Trzech. Ponieważ świat znajduje się jeszcze w okresie nieopisanego chaosu, cały naród musi jednomyślnie się celem zrealizowania polityki cesarza.

Stalin zwołał na 15 lutego 1941 r. wszechzwiązkowy kongres partyjny.

# Churchill trudzi się nadaremnie

Tym razem stał się on „przyjacielem“ narodu włoskiego — Stare słyszane argumenty

Budapeszt, 27 grudnia. — Winston Churchill usiłował w ubiegłym poniedziałek wieczór w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, mówić narodowi angielskiemu, że między społeczeństwem włoskim a Mussolinim istnieje głęboka przepaść, zastraszająca się z każdym dniem wskutek zwycięskich operacji angielskich sił zbrojnych w Afryce. Niezależnie od tego, że — jak podkreślają rzeczoznawcy na całym świecie — nie może być mowy o jakichkolwiek decydujących sukcesach na afrykańskim terenie wojennym. Świat przypomina sobie zbyt dokładnie, że Winston Churchill i jego pomocnicy niejednokrotnie już wobec ciepliwego mikrofonu radia londyńskiego usiłowali siłą nieporozumienia pomiędzy narodami i ich rządami, przy czym w ich wywodach nie było ani słowa prawdy. Przypominamy sobie okres kampanii abisyńskiej lub hiszpańskiej wojny domowej, kiedy to Wielka Brytania posługiwała się zupełnie podobnymi frazesami jak dzisiaj. Również na początku obecnej wojny, wywołanej przez Anglię głośno się, że w Niemczech naród jest wrogo usposobiony wobec swego rządu i że Anglia nie potrzebuje nic innego robić, jak tylko wyczekać w spokoju, kiedy na-

ród niemiecki podniecony nieustannymi niepowodzeniami, sam usunie swój reżim. Ponieważ fakt ten prorokowany przez Anglię przeszedł przed rokiem dotychczas nie nastąpił, a po zwycięskich walkach wojsk niemieckich na wszystkich frontach tym bardziej nie nastąpi w przyszłości, premier brytyjski zwrócił się ze swoimi prośbami pod adresem Włoch, spodziewając się w ten sposób podnieść nieco nastroje w Londynie, które spadły na najniższy poziom depresji.

Zarówno w Rzymie, jak i w krajach, zaprzyjaźnionych z Włochami skwitowano ten ostatni wybrzyk londyński ironicznym śmiechem. Churchill obłudnie zaleca się do narodu włoskiego, zrzucając równocześnie w sposób brutalny winę na założyciela imperium faszystowskiego. Premier angielski niezgodny do zrozumienia prawdziwej wielkości politycznej, usiłuje przedstawić narodowi włoskiemu Mussoliniego jako człowieka niedołężnego, którego społeczeństwo włoskie powinno się jak najszybciej pozbyć. I nagle okazuje się, że Anglia jest wielkim przyjacielem Włoch. Nasi ojcowie i dziadkowie — mówił Churchill — pragnęli dożyć tej chwili, kiedy wszystkie małe sprawy

# Oblicze Warszawy

Korespondencja własna

Warszawa, w grudniu.

Każdego przyjeźdnego do Warszawy musi zastanowić i zdumieć jeden fakt. Niebawła zdolność regeneracyjna Warszawy.

Ilekroć, zniszczona pożąga wojenną i oblężeniem, szczególnie za czasów kościuszkowskich, napoleońskich i listopadowych, zdawała się „wypadać“ z roli stolicy, z roli wielkiego miasta, tylekroć zdumiewała współczesnych szybkim odrodzeniem swego życia.

Tak i teraz zdolności regeneracyjne i żywotność milionowego miasta pokonały wszystkie przeszkody tak natury technicznej jak i psychicznej. — Warszawa znowu wrze bujnym tętnem życia.

Cienie i światła wielkiego miasta nabierają w okresach wojennych wyrazistości, ostrości. Cienie i światła Warszawy są szczególnie ostro zarysowane.

Obok dziesiątek pierwszorzędnych, luksusowych lokali, świecących kolorowymi neonami kawiarni, cukierki, kabaretów i barów, świetnie prosperujących dzięki lubiącej się gawie ludności byłej stolicy i tworczych ów specyficzny urok wielkiego miasta — chodzą gromadki kalek żołnierzy zbręzających gra, na rogach ulic stoja osobiwe „postacie. Jakaś kobieta grająca na harmonii i śpiewająca arie operowe (była śpiewaczka opery), wymiszczony mężczyzna, schludnie ubrany proszący o wsparcie, wyglądający na inteligenta, grupka dzieci brudnych, odzianych w łachmany, zawodzająca pobojną piosenkę, orkiestra uliczna, zawodowi zebracy wreszcie.

Kontrasty są uderzające i wzruszające. Ulice z których usunięto już zupełnie ślady zniszczenia przytękają do zrzuconych, zburzonych, sterczących różnymi ceglami rumowisk i ciemnymi śladami ognia.

Wśród zburzonych kamienic wyrastają jak grzyby po deszczu nowe lokale, sklepy, zakłady.

Warszawa, pierwsze miasto na świecie, które przeżyło całą groźbę bombardowania lotniczego przez flotę powietrzną Niemiec, uderza paroma zasadniczymi cechami swej odbudowy.

Jest to miasto bez żydów. Z ulic i lokali zniknął znak gwiazdy sjońskiej, zamknięty teraz murami specjalnie utworzonej dzielnicy żydowskiej.

Rankiem tylko lub wieczorem maszerują albo jadą policyjnymi autami żydowskie drużyny robotnicze przez miasto. Jest to miasto, jedyne znowu na kuli ziemskiej, gdzie bezporno panowanie nad kawiarniami, cukierniami i wszystkich lokalami rozrywkowymi mają artyści.

Właściwie powinni kelnerzy warszawscy odważnie się im i założyć swój teatr czy akademię malarską i literacką. Takby było sprawiedliwie. Żart, żartem, ale w tej inwazji artystycznych lokali jest jakaś jednak nienormalność, choć tworzą one właściwe oblicze Warszawy — oblicze na pokaz.

Pieknie i uśmiechnięte. Mile, stylowe wnętrza różnych „Maksimów“, „Żaków“, „Gospód wódczów“, „Kolorowych“ i dziesiątek innych, projektowanych i wykonanych przez artystów, mieszczą się w swoich ścianach swoistego wypieku „bractwa“ malarzy, aktorów, radiowców czy literatów.

Ci ostatni są najsłabiej reprezentowani. Wojna rozproszyła ich po całym świecie, wojna także sprowadziła ich

zostaną we Włoszech zlikwidowane, a naród włoski zajmie honorowe miejsce wśród czołowych mocarstw kontynentu.

To, o czym rzekomo w swoim czasie marzyli ojcowie i dziadkowie Churchilla, zdaje się nie nie znaczyć dla synów tych szlachetnych Brytyjczyków, ponieważ w przeciwnym razie nie byłoby sankcyj w r. 1935, a w r. 1939 nie doszłoby do wojny między Włochami i Wielką Brytanią! Włosi — wołał patetycznie Churchill — chcą wam powiedzieć prawdę, to wszystko jest spowodowane przez jednego człowieka. Tak, to się zgadza, ale ten jeden człowiek, który ponosi winę obecnej wojny nie nazywa się Benito Mussolini, lecz Winston Churchill. A ten Winston nie jest nikim innym, jak tylko tym samym Churchillem, który zmuszony jest nieustannie wmawiać narodowi brytyjskiemu, iż między narodami niemieckim i włoskim a ich rządami

śmierć. Zginął Czechowicz, Witkiewicz, Dołęga - Mostowicz, umarł Berent, krakowski Galuszka, umarł w Rio de Janeiro Julian Tuwim.

Wracając do lokali, to zaznaczyć należy, że oprócz siły atrakcyjnej, doskonałego programu, są one o czym nie wolno zapominać — również warsztatem pracy. Artysty — muzycy, pieśniarki i śpiewacy humorysty aktorzy, malarze i wszyscy inna brać artystyczna uczyniła z nich nie tylko „przybytki Muzy“ ale i źródło dochodów.

Ulica warszawska, ruchliwa, błyskotliwa ulica wielkomińska, świeci jak dawniej dużymi szybami wystaw. Jak dawniej gromadzą się przed nimi grupki ludzi. Zmienił się tylko rodzaj obiektów wzbudzających podziw, pragnienie posiadania i pokusę. Już nie magazyny mód, artykuły luksusowe, ale zwykłe sklepy spożywcze przyciągają najwięcej ciekawych.

Są one dostatecznie zaprowiantowane. Artykuły spożywcze z maesterią pokazane ulicy, ułożone w kuszące stosy, sterty, rzędy, wywołują liczne komentarze przechodniów. Niestety ceny są zbyt wysokie dla przeciętnej śmiertelinki.

Za to sklepy komisowe są dostępne i najpopularniejsza instytucja handlowa.

Mimo chłodu ruch uliczny jest bardzo ożywiony. W okresie przeświadczonego warszawianka czyniła zakupy. — Warszawianka. Termin ten stał się słusznym synonimem eleganckiej, ładnej i jak się to mówi „szykownej“ kobiety. Warszawianka i dziś panuje w lokalu i na ulicy.

Moda, okrutna władczyni kapryśnych kobiecych i portfeli meżowskich jest na urlopie. Już nie rządzi ludźmi, lecz oni nią. Przystosowują modę do potrzeb dnia codziennego. Jest czas wreszcie na prostotę i praktyczność.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby Warszawianki zrezygnowały z niej, żeby się zmieniły. Nie. Przyszła tylko obecnie do głosu zastępczyni mody „praktyczność“.

Wzgląd na praktyczność rządzi Warszawą. Można by to nazwać nastawieniem ekonomiczno - handlowym. Nastawienie to daje się zauważyć na każdym kroku.

Świadczy o nim tak obecny „fach“ artystów jak i przeczucie się inteligencji do różnych zawodów, przeważnie handlu i przemysłu.

Kiedy chodzi się nie zniszczonymi ulicami lub słucha się miłego programu w którejś z kawiarni i obserwuje ludzi, ma się wrażenie, że straszne dni wrześniowe Warszawy to tylko gorzki, ponury sen. Rychoł jednak złudzenie to pierzcha.

Na skrzyżowaniach ulic zapalają się zielone światła „wolno przechodzić“. Tłum ludzi przelewa się z ulicy w ulicę. Wśród tego tłumu widzę kaleki — żołnierzy w zielonych mundurach obok wojennych dorobkiewiczów, głośnych, hałaśliwych, pewnych siebie. To bezwzględnie banalne zestawienie nasuwa jednak od razu przykra refleksja.

Czyżby odradzająca się Warszawa jeszcze głębiej kładła swoje cienie i światła niż przed wojną?

Umilowanie gwałtownego, wesołego życia towarzyskiego, zamiłowanie do luksusu i zabawy świadczy o odradzeniu się wielkomińskiego tempa, wielkomińskiego życia, ale...

I to ale jest jedynym ciężkim zarzutem jaki można mieć przeciw Warszawie.

istnieje głęboka przepaść, celem zafaszowania prawdziwej sytuacji Wielkiej Brytanii i nastrojów narodu angielskiego.

## „QUEEN MARY“

### TRANSPORTOWCEM

Przebudowano go i przemalowano na kolor ochronny

Berlin 27 grudnia. — Jak informują wielki parowiec pasażerski „Queen Mary“ (pow. 81.253 bry.), stanowiący własność młodej linii okrętowej Cunard Line, który w chwili wybuchu wojny udał się do Nowego Jorku i przebywał szereg miesięcy w tamtejszym porcie, obecnie odbywa rejsy z transportami wojska między Australią, Bombajem i portami Egiptu. Jako transportowiec wojenny mieści „Queen Mary“ rzekomo 6.000 żołnierzy.

Starek uległ ostatnio przebudowie do celów, jakim obecnie służy i przemalowany na barwę ochronną. W skład jego wyposażenia wchodzi kilka dział 15-centymetrowych.

# Tomaszów dymi kominami

# Piotrków na cenzurowanym

### Ważne centrum przemysłowe Generalnego Gubernatorstwa — Jest praca dla bezrobotnych

#### Tomaszów, w grudniu.

Wojna... zmiany ogromne i różnorakie, zmiany we wszystkich dziedzinach życia. Inaczej się dziś żyje i pracuje, ale praca się żyje, a to jest przecież najważniejsze.

Pierwsze wrażenie... gdy wjeżdża się do Tomaszowa z którejśkolwiek strony, to dymy fabryczne, które z wysokich, strzelistych kominów — kominów, niby proporce, rozwiane na wietrze, witają przybyłą, narzucając mu od razu pewne ściśle określone wrażenie, sprzedając go niejako o charakterze miasta.

Dymią kominami tomaszowskich fabryk, wiewają piorunującymi czarnymi, skłębionymi dymami na niebo, które za swój wyżyny spogląda na wznoszące się u jego stóp liczne fabryki, fabryczki i zakłady tworzące z Tomaszowa jedno z wybitniejszych centrów przemysłowych Generalnego Gubernatorstwa.

Ruch w Tomaszowie panuje niebywały, znaczniejszy niż przed wojną może, zwłaszcza jeżeli chodzi o ruch samochodowy. Setki ciężarowych aut z rykiem klaksonów pomykają ulicami miasta, nadając mu tempo nowoczesnego ośrodka przemysłowego.

Jakby od pedzających aut nabierające tempa i przedchodni ulicami się gdzieś, mijają, zasterowani, obojętni, zajęci ważnymi kombinacjami i obliczeniami. Nie widać tu, jak w innych miastach wlokących się wolno gapiów, wstających na każdym rogu próżniaków, albo godzinami w cukierni wysiadujących, plewających zajętych nierobów. Nie widać też i synów Izraela, którzy przed wojną uważali Tomaszów za swoją dojną krowę i doili też łaskawie, opanowawszy go całkowicie, omotawszy swoimi macakami w pajęcza sieć, z której wypłata się byłoby bardzo trudno. Dziś, zepchnięci do swej właściwej roli, odsunęci od wpływów i możliwości robienia swych brudnych interesów, robionych zawsze ze szkoda ogółu, przemijają ulicami cicho i pokornie, świecąc z daleka gwiazdą syjonską.

Tomaszów zyskał bardzo dużo dzięki wyeliminowaniu żydów. Śródmieście, jak w większości zresztą miast naszych, opuszczone całkowicie przed wojną przez garbionych potomków Abrahama, teraz oczyszczone, zajęła ludność aryjska, jako z prawa jej przynależna. Likwidacja przedsiębiorstw żydowskich w śródmieściu następuje naprzód i w niedługim czasie zostanie zakończona całkowicie.

Ruch handlowy w Tomaszowie, aczkolwiek w stosunku do czasów przedwojennych, zmniejszył się nieco, co jest zresztą zrozumiałe wobec wyjątkowych warunków obecnego życia, jest jednak stosunkowo do innych miast, duży, a ostatnie zwłaszcza zarządzenia nowego starosty, usunawoły znaczny odcinek handlu, a mianowicie handel rynkowy, eliminują go ze ca-

kowicie żydów i regulując miejsca w których wolno handlować i dni targowe, zarówno w odniesieniu do samego miasta Tomaszowa jak i powiatu.

Tomaszów zyskał obecnie wiele, jako siedziba władz powiatowych, a sam powiat tomaszowski zalicza się do największych w Generalnym Gubernatorstwie, obejmuje 42 gminy wiejskie i 5 miast, a mianowicie: Tomaszów, Opoczno, Rawa, Nowe Miasto i Spała-Biała.

Ludność mi sta wzrosła też ogromnie. Prawie dwukrotnie. W przeciągu kilkunastu miesięcy jest to wzrost ogromny. To też Tomaszów dusi się w ciasności mieszkaniowej. Brak mieszkań jest jedną z bolączek Tomaszowa. Jest to tym gorzej, że przytłaczająca większość mieszkańców Tomaszowa to robotnicy...

Syreny fabryczne codziennie budzą dymy pracy swymi ochrypłymi głosami kilkadziesiąt tysięcy robotników. Praca boi w Tomaszowie wra w całej pełni i zwłaszcza niektóre odcinki pracy są bardziej ożywione niż przed wojną. Dzięki temu bezrobocie w Tomaszowie nie jest dziś klęską społeczną, z którą przed wojną miasto walczyło rozpaczliwie i bezskutecznie. Miało bowiem około sześćdziesiąt tysięcy bezrobotnych, których w lwiej części musiało utrzymywać.

I dziś Opleka Społeczna pochłania w Magistracie tomaszowskim znaczne sumy. Mieścieństwo wyraża się to cyfrą około dwudziestu tysięcy złotych. Jest to suma wcale znaczna, zwążywszy, że Magistrat Tomaszowa pracuje z 300 tysięcznym deficytem i, na razie przynajmniej nie wiadomo skąd ten deficyt pokryć. A zadania, jakie czekają miasto w dziedzinie rozbudowy są wielkie i nagłe. Obok innych koniecznych do wykonania prac, pilną inwestycją jest odbudowa zniszczonego podczas działań wojennych betonowego mostu na Pilicy.

Największą podporą, złotą żyłą miasta, z której czerpało fundusze na opędzenie najkonieczniejszych wydatków był przemysł tomaszowski. Był i jest. Nie wiadomo jednak jak długo jeszcze, gdyż zakład przemysłowy daje się we znaki ogromnie brak węgla i wobec szybkiego topnienia jego zapasów, a dookólnego braku taboru kolejowego, może nadeść chwila, kiedy przemysł tomaszowski będzie musiał poważnie ograniczyć swoją produkcję. Byłaby to klęska dla miasta. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Kilkadziesiąt wiekszych, średnich i mniejszych zakładów wytwórczych pracuje w Tomaszowie. Na czele ich wszystkich stoi fabryka sztucznego jedwabiu „Willanów” słynna nie tylko w Polsce ze swej produkcji. Podczas największej koniunktury zakłady te zatrudniały 7000 robotników, a dziś zatrudniają ich około czterech tysięcy. Zakłady włókiennicze, których jest kilka również utrzymują swoją produkcję.

#### Piotrków, w grudniu.

Zdaje ci się że lada chwila za plecami usłyszysz tradycyjne i niezmiernie, sakramentalne nieo-nal:

— Padam do nóżek, pana radycy dobrodzieja!

— Całuję rączki panu radycy!

Zupełnie tak jakbyś był w Krakowie.

Bo Piotrków prosi państwa, ma bardzo wiele wspólnego z Krakowem. Miał i ma. Przede wszystkim nastroj.

Są miasta, które nie oddziałują na otoczenie na przedchodnia. Zwykle sobie placą z ratuszem, jednym czy wieloma placami targowymi z jednym czy dwoma kościołami... Ale poza tym — nie. Przejść można wszystkie ulice takiego miasta i nie zauważyć nic. Nie wyniesieś żadnego wrażenia. Wędrując po ulicach takiego miasta nie wzbogaci przedchodnia żadnym wrażeniem, nie wywoła żadnego echa.

Są zaś nawet niewielkie miestejny, zagubione wśród bezdroży, zapomniane przez ludzi, które jednak od razu, na pierwszy rzut oka, przy pierwszym kroku postawionym na jego uliczkach dają przedchodnią przeżycie, wywołują wrażenie, które pozostaje na dłużej. Nawet wtedy, gdy nie staramy się wyczuć atmosfery tego miasta.

Takim właśnie miastem, które ma swoją atmosferę, posiada swoje, odrębne od innych, oblicze — jest Piotrków.

Mrok ciasných uliczek starego miasta, wiewące liźnych kościółów, stare domy i gmachy dawnego śródmieścia, nieliczne jeszcze resztki murów obronnych — wszystko to stwarza „woista, właściwą nie licznym tylko miastom atmosferę, w którą nie trzeba się wżyć ani wczuwać aby ją odczuć. Narzuca się sama z nieprzerwaną silą.

Na północ i zachód od tego miasta, trącającego myśzką wieków, rozrosło się nowoczesne miasto o szerokich widnych ulicach, kamienicach przestrzennych i bogatych, dzielnicach całkiem świeżych, w których podczas ostatnich dwóch dziesięcioleci lat, wylłowili jedno i wielorodzinnych domków rozrzuconych na peryferiach.

Leż i tu, to znaczy w dzielnicach nowogrodzka, Piotrków nie posiadał cech miasta nowoczesnego z jego tempem, pracą i pośpiechem. Tu się nigdy nikomu za bardzo nie spieszyło. Gdy rankiem fala urzędników, spieszących do liźnych urzęd-

Jedną z największych obaenych bolączek Tomaszowa jest komunikacja. Tabi ożywiony ośrodek przemysłowy o znacznym jednoczesnym ruchu handlowym — nie posiada odpowiedniej komunikacji. Zwłaszcza omunikacja kolejowa pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ruch pociągów osobowych jest tak nikiy, że przybycie pociągu osobowego na stację jest prawdziwym wydarzeniem. Czestszy i wygodniejszy w rozkładzie jazdy jest pasażerski ruch autobusowy. Ale i tu przydałoby się zmiany. W niektóre dni autobus kursujący np. z Piotrkowa są tak ukropnie zatłoczone, że dosłownie spikają

dów i młodzieży szkolnej przewalila się ulicami miasta — chodniki pustoszyły, przeuważali się po nich z rzedka kucharzka, dająca po zakupy, interesant do sadu lub jakiegoś biura... Aż dopiero około godziny dziesiątej, na „Acta canonica” zszedli się z miasta emeryci, powłócząc nogami, obsiadali ławki w ogrodzie poborsayńskim czy przyceirkwym, albo ich urzędowym lokalu — cukierni Borsycka.

Bo Piotrków był miastem urzędników, kolejarzy i emerytów...

Urzędy wprowadziła stopniowo traćli coraz bardziej, a wraz z nimi i swoje znaczenie, choć piotrkowianie poczuli, że przyjdzie kiedyś chwila, gdy Piotrków stanie się miastem wojewódzkim i wtedy dopiero, panie dziejzu, odżyje dawna jego świetność i chwała. Nawet podobno szanse niejakie w tym kierunku były. Przynajmniej tak sobie całkiem głośno przebawiali ludziska.

Kolejarzy też Piotrków miał sporo, a ich baszta i twierdza t. zw. „Pekin” górował nad całą południowo-zachodnią dzielnicą miasta. Rola kolejarzy w mieście była wybitna. Dość wspomnieć tutaj graech II Gimnazjum, imponujący i nowoczesny w każdym calu, który całkowicie powstał z drobnych składek pracowników kolei.

Trzecim czynnikiem, który nadawał miastu ów specjalny charakter byli wspomniany już emeryci. Rola ich ograniczała się wprawdzie do, powtarzania sobie nawzajem najwzajemniejszych pantoflowych nowin i wspomnienia „dawnych, dobrych czasów”, kiedy to, panie dziejzu!...

— Ale co tam dziś o tym wspominać!...

Cech miasta przemysłowego Piotrków nigdy nie posiadał i miał ich chyba nigdy nie będzie. Nieliczne wiekzkie zakłady przemysłowe rozłożyły się na dalekich peryferiach miasta, a najważniejsze z nich to hutyszkłane „Kara” i „Hortensja” oraz dawna „Piotrkowska Manufaktura”, zrehabilitowana dziś częściowo na fabrykę mebli. Przy tych zakładach rozbudowały się dzielnice robotnicze, noszące wszystkie specjalne cechy takich dzielnic. Lecz one w żadnym stopniu nie wpływały na swójsty odbrnę „klimat” Piotrkowa.

Piotrków był i jest miastem kulturalnym i czystym, dużo czyta, lecz ludność zubożała mocno, chce tylko trwać i przetrwać do lepszych czasów, które przecież nadejda. (s)

z truder wepchnąłby pomiędzy pasażerów.

— Ale to są bolączki, które mają charakter przemijający i, miejmy nadzieję, że przemiją.

Tomaszów jest miastem młodym, bez tradycji, mł szym bratem niedalekiej Łodzi. I podobnie, jak ona, powstał dzięki uporczywej, wytrwałej pracy ludzkiej, jej tylko zawdzięcza swój rozwój i znaczenie... Nie przywilejom, ni nadaniem królewskim czy książęcym, nie kaprysów jakiegoś przypadkowego zdarzenia. I to jest najlepsza i najpewniejszą gwarancją dalszego rozwoju miasta. (s)

## Z KRAKOWA

### Ciełkie więzienie dla niepoprawnej młodzieży

Sąd niemiecki w Krakowie skazał 16-letnią Rosalię Grachowską, złodziejkę-recydywytkę, na karę ciężkiego więzienia przez jeden rok oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg trzech lat.

Oskarżona karana już była 10 razy za kradzież i nie miała ustalonego zajęcia. Przebywając w szpitalu poznała pewną kobietę, która przyjęła ją p zwalnianiu ze szpitala do siebie w charakterze gospodyni, obdarzając ją całkowitym zaufaniem. Kiedy mąż właścicielki mieszkająca przekołał się, że Grachowska jest pijaczką, zwolnił ją natychmiast. Opuszczając mieszkanie swoich pracodawców, zabrała nieliczne gospodarstwo bielizny i skórę leżną wartości 300 złotych. Poszkodowany spotkał ją dopiero po kilku miesiącach przypadkowo na ulicy i oddał w ręce policji.

## Z WARSZAWY

### Dwie katastrofy samochodowe na ulicach Warszawy

U zbiegu ulic Jagiellońskiej i Ratuszowej w Warszawie zderzył się samochód ciężarowy z autokarawanem jadącym z kapłany na ementarz Brudziński. W karawanie oprócz trumny ze zwłokami, znajdowało się 14 osób. Na skutek silnego zderzenia autokarawan uległ poważnemu uszkodzeniu i nie mógł kontynuować jazdy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Trumnę ze zwłokami, oraz uczestników pogrzebu przewieziono na ementarz in tym autokarawanem.

Drugi wypadek wydarzył się przy ul. Targowej na Pradze, gdzie samochód osobowy zderzył się z tramwajem, przy-

czym auto zostało niemal doszczętnie rozbite. Karambol pociągnął za sobą dwie ofiary, a mianowicie kierowcę nieustalonego nazwiska, oraz 20-letnią Kazimierę Góralczykównę. Zranionych przewieziono do szpitala.

### Opieczętowanie sklepów żydowskich w Warszawie

W związku z powstaniem w Warszawie dzielnicy żydowskiej ulegną zamknięciu i opieczętowaniu wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze w aryjskich dzielnicach miasta, stanowiące własność żydowską. Lokale handlowe i przemysłowe opróczmię przez żydów będą oddane do dyspozycji Izby przemysłowo handlowej w Warszawie, która przekaze je aryjskim firmom, wysiedlonym z dzielnicy żydowskiej. Sklepy zawierające towary, będą opróżnione przez Urząd Zarządu Powierniczych.

### Ujęcie szafki włamywaczy — „specjalistów” od maszyn do pisania

Personelowi służbowemu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie udało się ująć na gorącym uczynku szafkę bezczelnych włamywaczy, która od dłuższego czasu grasuje na terenie Warszawy a której specjalnością jest kradzież maszyn do pisania. Złodzieje dostali się do biur Izby i zamierzali właśnie „mknąć z lupem... Szafka ta ma na swoim sumieniu przewle dwadzieścia kradzieży maszyn do pisania. Część skradzionych maszyn znalezione drogą rewizji domowych i przesłuchania mli złodziejskiej; maszyn te zwrócono poszkodowanym.

### Zbierowe zatrucie gazem

Z nastaniem pory zimowej zwłaszcza pierwszych silniejszych mrozów wynikają liczne wypadki zezadzenia waktulek zbyt wczesnego zamknięcia szybów lub drzwi ciek w piecach, a ponadto zdarzają się często zatrucia gazem świetlnym wskutek

peknięcia rur gazowych biegnących przeważnie ulicami w pobliżu chodników. Pierwsze tego rodzaju zborowe zatrucie gazem świetlnym wydarzyło się przy ul. Błotńskiej w domu, gdzie nie ma instalacji gazowej. Zatruciu uległy 3 osoby, mieszkające w suterenu frontowej. Zatrutym udzielił pomocy lekarz Pogotowia. Jak ustalili pogotowie techniczno-gazowni, gaz z pękniętej rury ulicznej przedostał się przez ziemię i stare fundamenty do suterenu.

### Bandyci zranili śmiertelnie handlarza bydła

Onegdaj szafka bandycka, składająca się z kilku osób, dokonała napadu bandyckiego na pewnego handlarza bydła z Karzewa pod Wars awa. O handlarzu tym bandyci wiedzieli, że ma on przy sobie często większe kwoty pieniężne. W czasie napadu rabunkowego handlarz zaczął stawiać opór, skutkiem czego bandyci używali go strzałami i rzućili się do ucieczki. Ciężko poranionego handlarza przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

## Z KIELC

### Danina od mieszkańców przeznaczona tylko na cele opieki społecznej

Wprowadzona na podstawie rozporządzenia Generalnego Gubernatora z dnia 27.6.1940 danina od mieszkańców, przeznaczona jest specjalnie na cele opieki społecznej.

Starosta powiatu miechowskiego przypomniał to rozporządzenie w specjalnym okólniku do wszystkich wójtów i burmistrzów swego powiatu i stwierdza jednocześnie, dotychczasowy wpływ daniny jest zułkomo niski, wynosi bowiem około 20.000 złotych, co nie pozostaje w żadnym stosunku do sumy wymiaru — 400.000 zł. Poza wezwaniem wójtów i burmistrzów do wykazania większej gorliwości w ściąg-

aniu daniny, starosta przestrzega przed użyciem sum z wpływu daniny na jakikolwiek inne cele. Tego rodzaju przekroczenia będą surowo karane.

### Cenzura kierownika szkoły oskarżony na wizerzenie

Kielecki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Busku Zdroju, skazał Jana Stępienia z Borkowa w powiecie buskim na rok i dwa miesiące więzienia za świadome fałszywe oskarżenie przed władzami kierownika szkoły w Kosterze, jakoby ten namawiał go do podpalenia swojej stodoły w chęci zysku. Oskarżenie to było aktem zemsty osobistej ze strony Stępienia.

## ZE ŚLASKA

### Omal nie śmierć pięciu kobiet

W Bedzinie miał onegdaj miejsce wypadek który jedynie dzięki szczęśliwemu zbliżeniu okoliczności nie pociągnął za sobą pięciu ofiar. Właścicielka mieszkająca D. G. zatrzymała u siebie w ościnie dnia 31.6.1940, odstępując im jeden półki, gdzie uprzednio napalono w kaflowym piecu. Przez nieostrożność czy wskutek wadliwego urządzenia kominna z przewodów kamiennych zamkniętego pieca zaczął się wydobywać czad, który w dużej ilości napłynął półki w którym spały cztery córki z matką.

Na szczęście przypadek zdarzył, że jedną z córek przez sen pociągnął ręką za serwetkę stojącego obok kwietnika, z którego spadł wazon. Na dźwięk tłuczonego szkła domownicy pobudzieli się, przy czym trzysta z córek nie mogły podnieść się z łóżek, narzekając na straszliwy ból głowy. Potwierdza natychmiast wszystkie drzwi i okna wpuściły do pokoju falę świeżego powietrza. Zabieg ten nastąpił w samą porę, bowiem niewiele brakowało, by wszystkie znajdujące się w pokoju osoby uległy asfiksacji.

### Przed wszystkim uprzejmość

Największym przestępstwem przeciwko zasadom dobrego wychowania u Chińczyków jest wymówienie się od przyjętego zaproszenia. O ile się je otrzymało, nie można nie przyjść w gościnę, chociażby w drogę weszła nawet bardzo ważna przeszkoda. Nie należałoby również zrezygnować z zaproszenia chociażby równocześnie odbywał się pogrzeb kogoś z bliskiej rodziny.

Zwłaszcza wśród aktorów największe szanse długiego życia mają komicy. Tak przynajmniej twierdzi pewien lekarz amerykański Hollick zbadawszy życiorysy 800 aktorów. W wyniku badań ustalił on, że wiek przeciętny komika przynosi o lat osiem dłuższe życie każdego innego, ponieważ humor i śmiech utrzymują komika dłużej w stanie młodości, co wpływa na organizm przyspieszając starzeniu się i upadkowi sił.

### USMIECHNIJ SIĘ...

#### Różnica

— Meżatka, czy panna? — pyta sędzia świadka.

— Świadek wdycha.

— Panna — dyktuje sędzia.

— Kawaler, czy żonaty? — pyta sędzia męskiego świadka.

— Świadek wdycha.

— Żonaty — dyktuje sędzia protokolantowi.

#### Narzekony

— No i co, jesteś zadowolony z tej swojej narzekoznej?

— Owszem, nie powiem, tylko, że ja jej nigdy nie widziałem w trzeźwym stanie.

— A co, tak się baba często upija?

— Ona nie, tylko ja!

#### Genealogia

Na balu, na kanapie w ukrytym kąciuku on i ona. Miłość. Szepcy. Westchnienia.

— Powiedz mi, mój kochany — odzywa się ona — dlaczego czasem jesteś taki stanowczy, męski, a chwilami tak delikatny, kobiecy?

— Bo już się taki urodziłem. Połowa moich przodków to kobiety, a druga — mężczyźni.

#### Złotliwe pytanie

Panny Fifalskie grają na fortepianie na cztery ręce. Przechodzi gość i pyta panny Mani:

— Co pani gra?

— Poloneza Szopena.

Gość zwraca się do drugiej panny Fifalskiej, panny Zuli:

— A pani?

#### Głos

Bona: — Nie mogę sobie dać rady z dziećmi. Halasusia i bija się przez cały dzień.

Pani: — Proszę przysłać je do mnie, ja im coś zaśpięm.

Bona: — Już im również tym groziłam, ale bez skutku.

# List — do Ciebie

Węc mamy znowu gru-dzień.

Ile już tych gru-dni poza nami! Po-liez.

Olbrzymi z nich kalendarz. Jeden gru-dzień niepodobny do drugiego. Po-za tym, że śnieg. Przypomnij sobie! Za-pisały się one głęboko w naszej pamie-ci. Właściwie, to każdy gru-dzień prze-żywamy inaczej. Raz razem, to znowuż na osobności, z przyczyni rozstania.

Przypominam ci jeden z nich, gdy byłeś wówczas na wsi. Właściwie byliśmy tam razem, choć przecież jednak o-sobno. Pisałem ci wówczas:

„tak blisko jesteśmy siebie  
a jednak — tak ciągle z dala.“

Ale nikt na to nie zważał, a jeśli już, to reakcja była przeciwna. Łączono nas zawsze tylko materialnie ze sobą. Wtrącałi się w to samozwańcy, którzy krytykowali wszystkich i wszystko i pragnęli widzieć nas, po wygodnej my-sli przysłówia: każdy sędzi według siebie.

Mieszkałaś wówczas sama, w stylu-wej, góralskiej willi, na pierwszym pię-trze. Kilkanaście metrów kwadrato-nych niebieskiego i złotego pokoju by-ły Twoim królestwem marzeń i ogo-rem udręczeń realnego życia, które, schwytane na gorącym uczynku, sta-nowiło rozległy temat naszych kocha-nych omówień.

Zresztą, gdzie i z kim i jak można było żyć na wsi, kiedy na kilkaset pa-re domków, Twoja jedyni willa była najpikniejsza i stanowiła przez to obiekt niepołamanych zazdrości. Dookoła tego godzinowego uczucia o-bracało się całe ustosunkowanie się do Ciebie, zatem do nas.

A przecież wówczas nie mieliśmy trosk takich, jak dzisiaj. Dzisiaj, te cienie wydadzą się nam czymś, co by mó-gło stanowić promień słońca. Niestety, nawet i cienie nie chcą powrócić.

Na tle tego środowiska wyglądałaś trochę śmiesznie a już i całkiem drama-tycznie. Śmiesznie — bo czyż nie śmiesz-ny było, że się tam w ogóle skądś wzięła, a dramatycznie, bo skądś się tam już „wzięwszy“, — musiałaś sta-ła tam pozostawać.

Jedynie otoczenie, w którym dopiero byłaś, Ci do twarzy, to malownicza przy-roda, te rozległe, pachnące lasy, gór-skie potoki, parowy i romantyczne uro-czyiska. Kiedy przechodziłaś gościńcem, miałam wrażenie, iż płynię po nim piękna pani z wielkiego miasta, która co dopiero wysiadła z wytornego Mer-

cedesa. Gdy widziałem Cię w rok póź-niej, brnąc po piaskach i bagnach Wo-lynia, z jedynym majątkiem Twoim, walizką w rękę, gdy upadającą ze zme-czenia podtrzymywałem Cię swoimi ramieniem, wtedy mi się już nie zdawało ani nie miałem wrażenia, lecz czułem, że jakieś straszne cienie gonią nas, przesładują i czy zdążymy do którejś przystani. Zie przeminęło, lecz za nim przyszło drugie. Jesteś gdzieś daleko ode mnie, gdzie ani dojść ani dojechać. Dzieli nas dziś konieczność.

Mija rok, gdy nie byłam na Twoich kochanych miejscach. Chcąc je dosię-gnąć musiabym dopiero pisać... poda-nie, i to niepewne

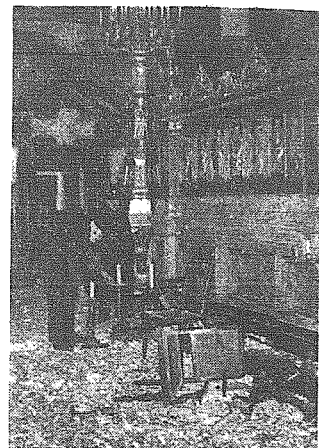
Pozostaje więc sam, analizując wszystko, co było, wszystko cośmy u-kochali, czymeśmy się cieszyli.

Przypominasz? gdy zasiadłem do pia-nina by Ci zagrać tę ulubioną Twoją ko-łodę: „Gdy śliczna Panna, Syna ko-lysała“! Jakaś się rozrzewniał przy tym cudownym zwrócić „Spycie się z nieba śliczni aniołowie“, a gipsowa rzeźba Bożej Matki, umieszczona nad Twoim pianinem posyłała nam swój słodki uśmiech. Pianino grało wówczas jakoś inaczej. Zdawało się, że klawisz-e poruszały nie moje ręce, lecz jeden z tych aniołów zszedł i podszeptował mi niebieską melodię. Albo przy tej ko-łodzie: „W Dzień Bożego Narodzenia, ra-dosć wszelkiego stworzenia“, jakaśmy się cieszyli, jak dzieci, którym jeszcze nie odebrano zabawek.

Z kołodą na ustach witaliśmy się i żegnali. Kołodę wysypywały się z głosińca, dźwięczały nam w sygnaturce kościelnej, w telegraficznych słupach a las podejmował je i szumił wszech-potępnym akordem „Bóg się rodzi, moc trucheje“. A las był zgrany. Bez dyry-genta, w czystym polonezowym rytmie śpiewał tę kołodę. Z drzew opadały srebrne okiście a wiatr je unosił do Be-tlejemskiej stajenki po naszych polach i zaspanych miłością ścieżkach. — Po-tem przyszedł Szopen. Ten Szopen, który tęskniąc z dalekiej emigracji, napisał to pajęczynowe scherzo, „Lu-tajże Jezuniu, me pieśeidelko“. —

„Na drzewku skrzyły się światła i by-ło nam dobrze. Widzę Cię dziś, jak się-dzisz koło mnie, radosna wówczas i za-chwycona.

W zachwycie stałaś mi się — księż-ką. Oczy Twoje mówiły wszystko. Pa-miętam te oczy: jak dwa górskie jeziora o głębinywym odcieniu, oprawne w gęstwie rzęsów, zdecydowanej czerni,



### Bomby na kościół!

Jak donosi komunikat Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, w nocy na 21-go b. m. RAF zrzuciło bomby na katedrę w Berlinie. Na zdjęciu — wnętrze zombardowanej świątyni.

Nad nimi romański łuk brwi. Zadziwia-jąca była żywość Twoich oczu. Płonę-ły, porywały, unosiły do modlitewnego uwielbienia lub zniewalały do wymo-wnego milczenia, w którym odbywał się mistyczny akt oczarowania.

Nie omylił się ten, kto powiedział, że oczy są zwierciadłem duszy. — Za-notowałem Ci wtedy w pamiętniku:

„Błogosławione niech będą Twe oczy,  
Co taki urok dookoła sirja,  
Błogosławione w nich to, co jednoczy  
Wiarę z miłością i miłość z nadzieją.“  
„Błogosławione niech będą Twe oczy,  
Co taki urok sięją dookoła,  
Błogosławione w nich to, co jednoczy  
Dobroć kobiety z dobrocią anioła.“

Dziś, osamotniony, daleki, szukam tych oczu. Dlaczego nie ma ich przy-mię? Przyszyłam Twoje ukochane i-mię, jak symboliczny dźwięk, w którym mieścił się spokój, przeżyca wzniosła, najdroższe na świecie! Podchodził-śmi do Ciebie i z mojej samotni posy-łałam Ci wraz z serdecznym pozdrowie-niem to, co moją duszę przepaja: melo-dię i słowa „Podnieś rączkę, Boże Dzie-cię, błogosław krainę miłą — Dom nasz i majętność całą, I ciche wioski z mi-astami, a Słowo — żeby się Ciałem sta-ło i mieszkało między nami.“

Jerzy Sopolica

### NOVELKA

## Pod skrzydłami anioła

Nie, to jednak nie było oczekiwanie tego widoku, które tak mocno przytła-czało go i gnębiło. Widział ją przecież w swych myślach niemal przed sobą taką, jaką przedstawiały obrazki. A mimo to zbliżał się do niej z pewną nieśmiałością, wahaniem, teraz dopiero, po wielkiej rozprawie w ostatnich go-dzinach swej podróży ku temu miastu. Bo tu, w okolicy Reims, zginął jego o-jciec w okresie wielkiej wojny.

Wspomnienie to z godziny na godzi-nę kazało mu coraz mocniej zapomnieć o jego pracy i o planach. Znowu był sy-nem, był dzieckiem, które w pierwszej jesieni wojny widziało ojca odjeżdżają-cego na wyprawę wojenną. Na podwór-zu w majątku stał wówczas w słońcu koń, którego mógł poklepać po szyi. A potem już odjechał ojciec daleko zsozą krajową, a on wraz z matką i bratem stał u bramy dając znaki pozegnania, kiedy jeździec z każdej chwili był co-raz dalej na tle wielkiej równiny aż zniknął zupełnie.

Nie ujrzał go już nigdy więcej; mat-ka jedynie pamiętała jeszcze raz do-maśta na Śląsku, gdzie mieszkał się pułk. Przez czas jakiś przysyłał tylko listy i kartki, które mu odczytywano; po kil-ku tygodniach poczta przestała nad-chodzić. Długo w dzień wychodziła mat-ka, trzymając go na rękach naprzeciw posłańca pocztowego; nie, i znowu nie. Narazicie list, z Szampanii i po raz pierwszy usłyszał nazwę Reims. A po-tem nie było już żadnej wieści. Pełen obawy patrzył w pustkę ospalających

2) oczu matki, które powoli, a stale napeł-niały się łzami. Nadeszła zima. Wtem przyszedł list, pisany nieznanym cha-rakterem od oficera pułku: „zaginiony“. Ciężkie i smutne stały się odta-ńd. Takwła, wprawdzie małeńka, nie-pewna iskierka nadziei w tym wszyst-kiem, a życie matki stało się niczym in-ym, jak tylko oczekiowaniem na list, albo na znak jakiś.

Nadeszła i wiosna, a słońce wzniosło się wyżej. Działo się to pewnego jasne-go dnia. Wraz ze swym bratem wspi-nęli się na orzech na jednej z bocznych ścieżek w parku. Nadjechał jakiś wóz. Spojrzeli przez gałęzie w górę i zoba-czyli mundur oficera. Ojciec powrócił! Zeskoczyli z pnia na dół i szybko biegli przez trawnik. Wóz zatrzymał się — ktoś obcy wysiadł. Zalekniami stanęli przy ścianie. Nie odważyli się iść do domu, tak wielką była ich obawa. A po-tem ujrzeli matkę płaczącą. Dowódcę pułku, który pogroził ranną, przywiózł ostatnią wiadomość. Po jednej z noc-nych potyczek ojciec nie wrócił więcej do oddziału. Los jego stał się nie-pewny.

I został nadal niepewny aż do dzisiejszego dnia. Nie nadszedł już nigdy więcej żaden znak życia od niego. Ja-kiś poważnie, dostojne milczenie na-pelnilo dom cały i rzuciło cień swój do-okoła matki również i wówczas, kiedy przestała już nosić żałobę. Nie słyszał wielu słów skargi: zbyt wielką była mi-łość ojczyzny, by mogła pozwolić na je-ki żalu. Zostało opuszczenie, została pustka, których nie mogła przeżyć i za-

pełnić terazniejszość; we wszystkich zdarzeniach roku, w rozwoju dzieci, w czynnościach i przeżyciach codziennego dnia nie brał już ojciec żadnego udziału więcej. Odszedł gdzieś w dal, zdoby-wając sławę; tu, na tym terenie, w o-kolicy miasta, do którego obecnie wjeżd-za syn, zginął jego ślad.

Dr. Tarłowski siedział cichy i zato-piony w sobie; rozumiał aż nadto do-brze, że to nie ten przepiękny widok zmusza go do milczenia w czasie tej jazdy, ale na wszystkich drogach pot-warzywszy mu prawdopodobnie jego nie-pewna, lekliwa myśl. Nie mógł się od niej uwolnić i był niemal zdziwiony, kiedy obecnie pociąg przejechał przez jakąś malutką rzekę i pomiędzy zaro-ślami wśród jesiennych drzew zaczęły się ukazywać domki. Wychylił się z okna; zobaczył wówczas ponad dachami domów dwie wysokie wieżycy wznoszą-ce się w blasku porannego słońca. Był u celu.

Wkrótce potem zatrzymał się pociąg a Tarłowski wyszedł z peronu na plac i ulicę miasta. Poza wąskim pasem plantyjący powiał go gwar dnia pracy. Nie zwracał na to wielkiej uwagi. Z o-puszczonego czołem, skupiony w sobie szedł wzdłuż ulic, nie pytając nikogo, w kierunku swego celu, a spojrzenie je-go zeszłogwało się obojętne po otwar-tych bocznych ulicach. Przedstawiały one równe, jasne, trzeźwe, świeżo wy-budowane rzędy domów miasta o oży-wionym przemysle i nie dokoła nie wskazywało i nie przygotowywało do kościoła, który był celem jego przyby-cia. Nagle ponad domami i drzewami, które zdawały się jakby przykucnąc-na boku, w uliczce krótkiej i zamknię-tej zajaśniał nierzeczywisty wprost

przephych dzieła budownictwa: to by-ła ona, katedra!

Dr. Tarłowski postąpił szybko jesz-cze kilka kroków naprzód, jak gdyby chciał czym prędzej dostać się do niej. W głębi jego duszy rozgrywała się wal-ka z oszalamiającym go wzruszeniem i proces porównywania obrazów wyobraźni z żywym, rzeczywistym wido-kiem; oszalomiony zachwytem — sta-nął w milczeniu, a oczy jego szukały, obejmowały i próbowaly pojąć. Pod-niósł rękę nieco ku górze zupełnie od-ruchowo i mimo woli, co chyba miałoby wpływać na możliwość zbliżenia się, a następnie wahającym i niepewnym kro-kiem wszedł na mały plac otaczający budowlę niby wyspę i odgraniczający ją od przykucniętego niskiego otocze-nia.

Blaski dnia jesiennego rozjaśniły również i wszystkie zagłębienia, do-tycznias ocienione i zlagodziły ciężki przytaczający masowy murów fasady, złożonej z wielu części. Ukazały się trzy wielkie portyki z daleka wysunię-tymi rzędami kolumn, wypełniającymi całą szerokość pod osłoną stromo usta-wionych wieżyczek. Pomiędzy nimi de-likatnie błyszczały wielkie rózce okien, a smukłe wieżyczki po bokach kolumn wypykwały i pozostawiały przestrzeń dla przepychu złoceń, potęgujących jeszcze wysokość galerii z ostrokolumni- nisz oraz małymi, przejrzystymi, jakby niekończącymi się wieżyczkami.

Świecące rąbek otaczał dzieło archi-tektury, iż wydawało się jakimś sen-nyim marzeniem czy hańsą. A tuncze-rem była to istofna rzeczywistość, była to bliskość żywa do pojęcia i obojęs-ności i aby usunąć jakakolwiek wątpliwość w tej mierze, Tarłowski postanowił o-bejść katedrę dokoła. (D. c. n.)